



JAN PILECKI

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	inż. Jan Pilecki
Wiek	35 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	dyrektor techniczny Polskiego Radia w Katowicach
Miejsce zamieszkania	Lipiny Śląskie, ul. Stalina 38

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałem w czasie od 20 czerwca 1940 r. do października 1944 r., jako polski więzień polityczny nr 808. Od końca 1942 r. do połowy 1944 r. pracowałem jako pisarz (*Blockschreiber*) na bloku 11. obozu macierzystego. Blok ten był wewnętrznym wiezieniem obozowym, oficjalnie oznaczono go jako *Kommandanturarrest*. Administracyjnie tak jak wszystkie inne bloki podlegał on tzw. *Schutzhaftlagerführerowi*. Decyzja o umieszczeniu więźnia na bloku 11. leżała w rękach Oddziału Politycznego i *Schutzhaftlagerführera*, który umieszczał tam więźniów za przekroczenia regulaminu obozowego. Były to nieraz sprawy zupełnie błahe. Pamiętam np. konkretny wypadek, jak na bloku 11. umieszczono więźnia za to, że zabrał dla naprawienia drewniaków dwa kawałeczki skóry, które znalazł na śmietniku w DAW [Deutsche

Ausrüstungswerke]. Za przewinienie to osadzony został w bunkrze, a następnie przy okazji opróżniania bunkra – o czym będę mówił później – rozstrzelany.

Sprawy niektórych więźniów, osadzonych przez *Schutzhaftlagerführera* na bloku 11., oddawał on następnie do przeprowadzenia dochodzeń Oddziałowi Politycznemu. Oddział ten osadzał w bunkrze tych więźniów, przeciwko którym prowadził dochodzenie. Do moich obowiązków jako pisarza blokowego należało przede wszystkim prowadzenie ewidencji tych wszystkich, którzy byli na bloku. Prócz więźniów siedzących w bunkrach tego bloku więźniowie byli w nim na parterze więźniowie policyjni (PH, *Polizeihäftlinge*), a na piętrze więźniowie odbywający kwarantannę.

Z tytułu mej funkcji musiałem schodzić do bunkra przy okazji urzędowania tam komisji, która przeprowadzała wybiórkę więźniów, osadzonych w bunkrze. W skład takiej komisji wchodził: szef Oddziału Politycznego *SS-Untersturmführer* i *Kriminalobersekretär* Grabner, *Schutzhaftlagerführer*, a więc w latach 1942–1943 *SS-Hauptsturmführer* Aumeier [oraz] funkcjonariusze Oddziału Politycznego. Komisja taka lustrowała po kolei wszystkie cele bunkra, pytano każdego więźnia, za co siedzi w bunkrze i od kiedy, i bez względu na treść odpowiedzi, decydowała na miejscu czy dany więzień pozostać ma dalej w bunkrze, być zwolnionym na obóz, czy też rozstrzelany. Wszyscy ci, którzy opuścić mieli bunkier wychodzili z cel, ja przed kratami zapisywałem ich numery i ci wszyscy, których wybrano na rozstrzelanie, pozostawali tu między kratami. Pozostali wybrani z bunkra, tzn. ci, którzy mieli być zwolnieni na obóz, względnie w inny sposób ukarani, wychodzili na górę. Po przejściu wszystkich cel męskich, komisja ta sprawdzała jeszcze raz wszystkich wybranych na rozstrzelanie, liczyła ich i następnie *SS*-mani odprowadzali ich do *Waschraum*, położonego po prawej stronie korytarza blokowego, na dziedziniec bloku 11. Następnie komisja przeprowadzała taką samą wybiórkę w celach żeńskich bunkra. Więźniarki wybrane na rozstrzelanie przeprowadzano następnie tak samo jak mężczyzn do drugiego *Waschraum* na parterze bloku 11. W obu *Waschraumach* umieszczeni tam ludzie rozbierali się do naga. Następnie kalafaktorzy wyprowadzali ich po dwoje pod czarną ścianę, gdzie *SS*-mani rozstrzelali ich *Genickschussem* z bliskiej odległości. Rozstrzelano najpierw kobiety, a następnie mężczyzn. Zwłoki rozstrzelanych odnosili więźniowie, *Leichenträgerzy*, spod ściany na inne miejsce podwórza, gdzie składano je na stos. Zwłoki te leżały tak, że wyprowadzani na śmierć musieli je widzieć.

Wyjaśniam, że więźniowie osadzeni w bunkrze byli [liczeni] w stanie więźniów tego bloku, na którym mieszkali przed osadzeniem ich w bunkrze. Odnosi się to do tych więźniów, którzy byli przed osadzeniem w bunkrze w obozie macierzystym. Osadzeni w bunkrze więźniowie z innych obozów oświęcimskich z chwilą przybycia do bunkra liczeni byli w jego stanie. Na wyraźne zarządzenie kierownictwa obozu kancelaria bloku 11. była zobowiązana zawiadomić odnośnych pisarzy blokowych, że prowadzony w ich stanie więzień, który przebywał w bunkrze, przeniesiony został do szpitala obozowego. Więzień taki oczywiście już nie żył, ponieważ po wybiórce został rozstrzelany. Mimo to blok, na którym przebywał on przed osadzeniem w bunkrze, odpisywał go ze swego stanu, szpital wpisywał go w stan chorych i dopiero po jakimś czasie wystawiał dla takiego rozstrzelanego fikcyjny *Totenmeldung*. Jednocześnie [z] zawiadomieniem indywidualnym poszczególnego bloku, wysyłali dla wszystkich rozstrzelanych w danym dniu listy zbiorowe do głównej *Schreibstuby* i do *Schreibstuby* szpitala. Dla wszystkich więźniów mężczyzn osadzonych w bunkrze prowadzono książkę, w której prócz danych osobowych wpisywano, na czyje polecenie osadzony został w bunkrze oraz datę, kiedy bunkier opuścił. W tej ostatniej rubryce znaczone, czy został z bunkra zwolniony na obóz, czy też został rozstrzelany. Rozstrzelanie znaczone w książce znakiem „verstorben” albo skrótem tego wyrazu, względnie wpisywano tylko datę i znaczone krzyżyk. Ja wszystkie przypadki więźniów rozstrzelanych znaczyłem ołówkiem czerwonym. Książkę tę wysłałem drogą konspiracyjną na wolność. Księga obejmuje wszystkich rozstrzelanych w tym czasie więźniów z bunkra. Obserwując urzędowanie komisji, która dokonywała wybiórki w bunkrze widziałem, że w komisji tej decydujący głos miał Grabner, oraz, że komisja ta dopiero na miejscu decydowała o losie więźnia. Zdarzało się więc, że ludzie osadzeni w bunkrze za najbłahsze przewinienia, np. ów „organizator” przyszczypków, skazywani byli na śmierć i rozstrzeliwani. Procedura fikcyjnego, ewidencyjnego przenoszenia rozstrzelanych więźniów na szpital, służyć miała kryciu tych rozstrzelanych.

W czasie pełnienia przeze mnie funkcji na bloku 11. zdarzały się wypadki, że używano znajdujących się w bunkrze tzw. cel stojących do zagładzania ludzi zamkniętych w tych celach na śmierć. Konkretnie przypominam sobie, że taką śmiercią głodową zginęli więźniowie Pachala (nr 24) oraz Herbert Roman (nr 25). Oba byli Niemcami i pełnili funkcje kapo. Pachala przed zamknięciem go w celi stojącej zdaje się, [że] przebywał w bunkrze. Roman osadzony został wprost w celi stojącej. Pierwszy przypadek miał miejsce z początkiem 1943 r., Romana znacznie później. Oba wypadki odnotowane są w książce, którą wysłałem na wolność.

Kommandoführerem bloku 11. był w czasie pełnienia przeze mnie tam funkcji do marca 1943 r. *SS-Oberscharführer*, awansowany później na *Hauptscharführera*, Wilhelm Gehring. Jest to ten, którego fotografię pokazano mi obecnie (okazano fotografię Wilhelma Gehringa). Był to najsurowszy i jeden z najokrutniejszych SS-manów na bloku 11. Inni jego koledzy SS-mani opowiadali, że już w Sachsenhausen, gdzie poprzednio pełnił służbę miał tzw. *Schlagverbot*. Bił on więźniów, okradał ich z żywności, zużywając przeznaczone dla więźniów produkty na wymianę dla celów osobistych. Osobiście rozstrzeliwał on więźniów skazanych na śmierć przez komisję, która z Grabnerem na czele dokonywała selekcji w bunkrze.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.